

Chiny i ruletka Trumpa

29 kwietnia 2025

Za oknem nastała wiosna, wybuchająca w swoim życiodajnym splendorze, a cały świat, jakby zachęcony, wdrapał się na szczyt wybudzonego wulkanu, pogrążając się w niepewności co do tego, co za chwilę się wydarzy. Jest już gorąco, wszystko wskutek prób zablokowania globalizacji przez rozpętaną wojnę celną oraz powstrzymywania rosnącej potęgi Chin, przez pat w negocjacjach dotyczących zakończenia wojny na Ukrainie, aż po presję na wstrzymanie irańskiego programu nuklearnego. Wszędzie dominuje rewolucjonista Trump, który pragnie zatrzymać niebezpieczeństwa zagrażające pomyślności Ameryki, usiłując dokonać resetu w obszarze światowej ekonomii, handlu i globalnego ładu. Nikt jeszcze nie wie, jakie ma szanse na reset zarówno w swoim kraju, jak i w polityce światowej, bowiem w tej chwili znajdujemy się w oku rozpętanego cyklonu. Jedno jest pewne: wziął na swoje barki ogromny ciężar i na finalizację swoich planów ma tak naprawdę mało czasu – około 1,5 roku do najbliższych wyborów. Pytanie brzmi, czy potrafi uporządkować sprawy do tego czasu.

Komentatorzy szaleją: jedni szafują nadzieją szybkiej normalizacji, inni wizją nadciągającego kataklizmu. Grzmia ostrzeżenia o nieugiętości Xi i czerwonych Chin, wynikającej z 5 000-letniej historii, zapominając, że została ona brutalnie zniszczona i wymazana z pamięci oraz życia Chińczyków przez komunistów Mao. Ostrzegają przed niebezpiecznym radykalizmem Trumpa, który jak „małpa z brzytwą” kieruje porządek światowy w przepaść. Prawdziwym celem Trumpa wydają się być rozhuśtane produkcyjnie Chiny, które za pomocą amerykańskiego kapitału i biznesu zasypują swoim eksportem cały świat (około 40% produkcji globalnej). Wojna celna może okazać się „celną” bronią Trumpa. Chiński Xi zagroził swoim „sojuszniakom”, aby nie wchodzili w rokowania celne z Trumpem, a w ostatnich dniach odbył kilka podróży po Azji, jednak z prób zbudowania

wspólnego frontu przeciwko Trumpowi nic nie wyszło.

Największym atutem Ameryki jest jej chłonny rynek, który konsumuje aż 38% światowego eksportu, a Chińczycy dobrze wiedzą, że tak chłonnego rynku nie znajdą nigdzie indziej. Chińska gospodarka opiera się na eksporcie (podobnie jak niemiecka) i stanowi $\frac{2}{3}$ amerykańskiej ekonomii. Oczywiście Chiny mają komunistyczną dyktaturę, zbliżoną do ustroju faszystowskiego (wódz, partia, elementy wolnego rynku), a oficjalny wzrost ich gospodarki wynosi 5%, co, zdaniem ekspertów, można włożyć między bajki, gdyż realnie oceniają go na 0% lub nawet mniej. Analizy wskazują, że koszty produkcji w Chinach stanowią $\frac{1}{5}$ kosztów produkcji w USA, natomiast koszty produkcji w Indiach wynoszą $\frac{1}{5}$ kosztów w Chinach, dlatego amerykański biznes przenosi się z Chin do Indii. Chiny nie tylko „przyswajają sobie” amerykańską technologię, ale również z powodu amerykańskich ceł od kilku lat przenoszą produkcję do tańszego Wietnamu, Laosu, Kambodży, czy nawet Meksyku; dlatego Trump nałożył większe cła także na te kraje.

W rezultacie rewolucyjnej taktyki Trumpa dotyczącej wyrównania ceł w wymianie handlowej z innymi krajami doszło do impasu i ogromnych wahaní na amerykańskiej giełdzie, jak również na rynku papierów wartościowych. Wiadomo, że USA importuje więcej produktów, niż eksportuje, co skutkuje ujemnym bilansem handlowym i wzrostem zadłużenia państwa, które jest finansowane sprzedażą bonów skarbowych na ustalony procent. Ameryka ma deficyt wartości eksportu nad importem (w ubiegłym roku wyniósł on 1,21 bln dolarów) i odnosi się to do dóbr materialnych; natomiast sprawy mają się inaczej z eksportem usług, w przypadku których USA osiągają nadwyżkę z wszystkimi krajami, w tym z Chinami, UE, Kanadą i Meksykiem. W 2024 roku ta nadwyżka wyniosła 293 mld dolarów, co stanowi wzrost o 5% w porównaniu do poprzedniego roku. Przez usługi rozumiemy wszystko, co nie pochodzi z fabryk, kopalń, gospodarstw rolnych, czy ropy i gazu. Sprzedaż usług bankowych, turystycznych, ubezpieczeniowych i rozrywkowych jest obecnie

zagrożona niepokojem światowej opinii publicznej związanym z wojną celną.

Wiemy, że im bardziej kraj staje się rozwinięty, tym większy wpływ w jego gospodarce mają usługi, a nie produkcja. Już nie dominują Ford Motors, General Motors, czy General Electric, ale Microsoft, Apple, JPMorgan, czy Hollywood, które dobrze sprzedają się na całym świecie. W dobie niepewności i antagonizmów to właśnie te branże mogą najwięcej i najszybciej stracić. Już teraz spada ilość wymiany turystycznej z i do Ameryki, podobnie jak sprzedaż aut Tesli, której sprzedaż spadła o 76% w Niemczech, 45% we Francji i 55% we Włoszech. Do tego dochodzą rosnące koszty produkcji – podniesienie ceł na chińskie panele słoneczne przez Biden spowodowało boom na panele amerykańskie, ale ich koszt dla klienta doprowadził do bankructwa trzech amerykańskich producentów. Oczywiście Chińczycy stworzyli spółki z Wietnamem i innymi państwami, w ten sposób omijając amerykańskie sankcje. Około 1,3 mln pracowników znajduje zatrudnienie w salonach sprzedających samochody w USA (usługi), a tylko 1 mln w produkcji samochodów i części. W związku z wprowadzonymi ceł sytuacja ta może się odwrócić.

W USA studiuje ogromna liczba 1,1 mln zagranicznych studentów, co stanowi około 7% wszystkich studentów. Oni płacą w pełnym wymiarze za edukację, mieszkanie i wyżywienie, co przynosi dobry dochód dla wyższych uczelni. Niektórzy z nich pozostają w USA po wygaśnięciu swojej wizy, a administracja Trumpa zamierza ich usunąć, co z kolei nie stworzy zachęty do napływu większej ilości studentów i zmniejszy dochody uczelni. Rocznie studiuje około 300 000 studentów z Chin.

Spadają również dochody w branży turystycznej, hotelarskiej i kulinarnej, liczone w bilionach dolarów. Według Tourism Economics w tym roku można oczekiwać spadku napływu turystów do USA o około 9,4%, w tym o 20,2% z Kanady. Firma ta szacuje spadek obrotów w branży obsługi turystów o 9 mld dolarów w tym roku. Rewolucja kosztuje...

Nie jest tajemnicą, że ostrze wojny celnej Trumpa jest wymierzone w dominujące w zakresie światowej produkcji Chiny, które następnie swoje ogromne nadwyżki z wymiany handlowej przeznaczają na przyspieszone zbrojenia, zagrażając swoim sąsiadom będącym w sojuszu obronnym z USA. Jednocześnie Chiny, będące od roku 2000 członkiem Światowej Organizacji Handlu (WTO), pilnie strzegą i blokują swój rynek, właśnie za pomocą ceł, co najbardziej nie podoba się Trumpowi, który teraz chce wymusić otwarcie chińskiego rynku na wolny handel. Dlatego Trump zawiesił wprowadzenie swoich ceł na wszystkie państwa świata na 90 dni, dając czas na negocjacje. Z wyjątkiem Chin, dla których na większość produktów nałożył cła w wysokości od 124 do 245%, a Chiny odpowiedziały cłami w wysokości 125%. Trump jednocześnie wyłączył z cła chiński import komponentów elektronicznych, komputerów, telefonów i układów scalonych na okres jednego miesiąca, najwyraźniej aby dać czas na przeniesienie produkcji z Chin dla takim firmom jak Microsoft, Apple czy Nvidia. W odpowiedzi Chiny wstrzymały eksport metali ziem rzadkich do USA (mają monopol na 90% ich produkcji), które są niezbędne w elektronice i przemyśle zbrojeniowym.

Największą bronią w wojnie celnej Trumpa nie jest wysokość ceł, która, jak widzieliśmy, się zmienia, czy powstały bałagan, ale paraliżująca niepewność dla producentów dóbr. W tej sytuacji znikają amerykańskie zamówienia na chiński towar, zamiera słynna chińska produkcja eksportowa, stoją fabryki, stoją kontenerowce dostarczające towary do Ameryki, samoloty przewożące towary, a robotnicy, nie otrzymujący wynagrodzeń, protestują i nawet czasem podpalają fabryki. Przypomnijmy, że ponad 15% chińskiego eksportu trafia do USA, a następny „wielki” odbiorca chińskiego eksportu (bez Hongkongu) to Wietnam, z zaledwie 4% (!). Dodajmy, że krajowa konsumpcja Chin stanowi tylko 11%, w porównaniu z 35% w USA, więc nie ma szans na skierowanie towaru wyprodukowanego na eksport do konsumpcji krajowej.

Trump w swoim stylu poinformował, że skarb państwa 22 kwietnia

zebrał rekordową sumę z ceł w wysokości 11,7 mld dolarów, sugerując, że jeśli tak dalej pójdzie, to będzie mógł bardziej obniżyć podatki dla Amerykanów. Oczywiście w obecnej sytuacji cierpią nie tylko Chińczycy, ale także aktywność ogromnego portu przeładunkowego w Los Angeles zmniejsza się, a kryzys dotkliwie uderza w amerykańskich przewoźników chińskich towarów. Ogromne magazyny mają zapasy na 2-3 miesiące; później półki w sklepach mogą wyglądać jak w późnym PRL-u. Takie są koszty globalizacji, która doprowadziła do deindustrializacji Ameryki...

Jak już wspomniałem, giełda zatańczyła, a ludzie zaczęli inwestować w złoto, którego cena ogromnie wzrosła. Za półtora roku wybory do Kongresu, które zwykle wygrywa opozycja, a za 3,5 roku wybory prezydenckie. W ostatnich wyborach dominowały tematy ekonomiczne i imigracyjne. Trump poradził sobie z otwartymi granicami, powstrzymał inflację i poważnie zajął się gospodarką, próbując zatrzymać globalizację i przywrócić suwerenność w zakresie produkcji.

W odpowiedzi na posunięcia Trumpa Chińczycy odwołali się do tradycji Mao i oświadczyli, że się nie ugną ani nie będą negocjować nowych porozumień z Trumpem. Trump z kolei mówi, że już kilka razy rozmawiał z Xi Jinpingiem. Jedna z największych gazet w Korei Południowej, „JoongAng Ilbo”, potwierdziła rozmowy 10-osobowej chińskiej delegacji z ministerstwa finansów w budynku Ministerstwa Skarbu w Waszyngtonie.

Sankcje i cła można obchodzić na różne sposoby, czego najlepszym przykładem są sankcje nałożone na rosyjską ropę; Zachód teraz kupuje „kazachstańską” ropę, a Putin wykorzystuje tankowce „szarej” floty, sprzedając ropę na finansowanie wojny z Ukrainą. Podobnie już od jakiegoś czasu postępują Chińczycy, dostarczając swoje produkty najpierw do niżej opodatkowanego Wietnamu, Turcji, Meksyku czy Malezji; tam towar jest przepakowywany lub finalnie składany już z metką danego kraju. Eksperci uważają, że chiński eksport do USA daje pracę od 10 do 20 milionom Chińczyków i jeśli ta wojna potrwa dalej,

chińska gospodarka oparta na eksporcie załamie się.

Oficjalnie prognozowany wzrost chińskiego PKB w 2025 roku z 5% obniżono do 4%, i zapewne będzie spadał dalej. Bezrobocie wśród młodych Chińczyków (w wieku 16-24 lata) osiąga do 17%, co może stwarzać poważne problemy dla Komunistycznej Partii Chin. Funkcjonujący od 90 lat globalny handel jest dziś na operacyjnym stole i nie wiadomo, czy przetrwa.

Na początku maja Trump zatrzyma bezcłowy import paczek o wartości poniżej 800 dolarów, wysyłanych z Chin i Hongkongu bezpośrednio do klientów w USA. Straty chińskie (łącznie z transportem samolotowym) w ciągu następnych 3 lat oblicza się na 22 mld dolarów. Istnieje poważne podejrzenie, że Chińczycy używają tego systemu do przesyłania śmiertelnie niebezpiecznego fentanylu do USA, a na zatrzymanie tego procederu liczy Trump. To z kolei uderzy w popularne chińskie firmy, takie jak Temu, Alibaba czy Shein; ten rodzaj e-handlu stanowi około 50% przewozu chińskich towarów do USA. Z powodu ceł chiński handel przeżyje poważny kryzys.

Celem przedsięwzięć Trumpa jest więc poważne osłabienie komunistycznych Chin i wzmożenie produkcji energii przez USA, co z kolei rozłoży dochody Putina i Iranu. Nie przedłużając, następnym razem napiszę o rozmiarach rosnącej potęgi Chin.

Autorstwo: Jacek K. Matysiak z Kalifornii

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)